

**Ks. Janusz Tarnowski**

Warszawa

## **MŁODZI WOBEC TAJEMNICY CIERPIENIA**

„Nasz Krąg” powstał w 1976 roku jako wynik rekolekcji dla młodzieży licealnej, które prowadziłem w jednym z kościołów warszawskich. Wówczas uczestnikami byli szesnasto- i siedemnastolatki, obecnie należy do ich wieku doliczyć 27 lat, ponieważ zbierają się na spotkania, dni skupienia i rekolekcje do dzisiaj. Oczywiście, stan osobowy „Kręgu” zmienia się: niektórzy odeszli, inni przybyli, na spotkaniach bywa zwykle ok. 20 – 30 osób. Historia pierwszych lat naszego działania została opisana w trzech publikacjach książkowych<sup>1</sup>.

W dwudziestym szóstym roku swego istnienia „Nasz Krąg” znalazł się w momencie pewnego kryzysu. – Na jaki temat teraz się zdecydować? Kto poprowadzi nowy cykl?

### **OD OLI DO KSIĘDZA HELLERA**

Zwróciłem się w sondażu telefonicznym do uczestników naszych spotkań. Wysunęto propozycję: zastanówmy się nad sensem życia. Na taką decyzję wpłynął zapewne także pewien fakt. Oto 13-letnia Ola, córeczka naszego uczestnika, Ireneusza, napisała kartkę i złożyła ją ostatnio pod choinką, że nie chce na gwiazdkę żadnego prezentu, wszystko nie ma sensu, nie warto żyć. Udało mi się porozmawiać telefonicznie z Olą. Ma 16-letniego brata, Mateusza i młodszego – Janka, który jest jej bliźniakiem. Ola przyznaje się do faktu „pod choinką”.

---

<sup>1</sup> J. Tarnowski, *Próby dialogu z młodymi*, 1983, *Siedem lat dialogu*, 1986, *Rozmowy o wierze i życiu*, 1989. Wszystkie te publikacje wydała Księgarnia św. Jacka w Katowicach.

Ks.: – Dlaczego tak napisałaś?

O.: – Miałam wtedy zły nastrój.

Ks.: – A teraz się zmienił?

O.: – Trochę tak.

Ks.: – Jak obecnie sądzisz – czy warto żyć?

O.: – Tak, ale żeby zrobić coś dobrego.

Ks.: – A tobie się to udaje?

O.: – Ale tylko takie małe rzeczy.

Ks.: – To na razie. Gdy będziesz starsza, będą na pewno większe.

O.: – Może.

Ks.: – Wtedy nie chciałaś przyjmować prezentów. A teraz?

O.: – A po co? Lepiej jest dać komuś biedniejszemu.

Ks.: – Po świętach pójdziesz do szkoły. Warto się uczyć?

O.: – Tak.

Ks.: – Zatem warto żyć.

Na spotkaniu 12 stycznia 2003 roku rozpoczęła się wstępna wymiana myśli.

Paweł: – Właściwie dla chrześcijanina sens życia jest jasno określony: zbawienie.

Nad czym tu dyskutować?

Michał: – Czy takie ujęcie nie jest zbyt egocentryczne? Chodzi tu przecież głównie o moje własne dobro.

Tomasz: – Trzeba odróżnić „miłość siebie”, która jest cnotą („miłuj bliźniego jak siebie samego”) od „miłości własnej”, czyli egoizmu. Pamiętam, że mówił nam o tym bardzo ciekawie ks. Tadeusz Fedorowicz w Laskach.

Ks.: – Oczywiście, że celem naszym jest zbawienie. Niejednokrotnie czytamy o tym w Piśmie Świętym, np. św. Paweł w Liście do Tymoteusza mówi o Bogu, *który pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy* (1 Tm 2,4). To Boże pragnienie odnosi się do każdego człowieka, ale powstaje pytanie, czy sens życia – „zbawienie” – będzie identyczny dla chrześcijanina, Żyda, wyznawcy Mahometa?

Jacek: – My nie możemy pominąć Chrystusa jako drogi naszego zbawienia.

Paweł: – Moim zdaniem, najpierw trzeba wyjaśnić, co to znaczy „sens życia”.

Ks.: – Mam tutaj ostatnio wydaną książkę ks. Michała Hellera pt. *Sens życia i sens wszechświata*. Otóż autor tak pisze: „Gdy w języku potocznym mówię, że coś ma dla mnie sens, zwykle w tym czymś widzę pewną wartość”<sup>2</sup>.

Zatem szukając sensu życia powinniśmy zastanowić się nad tym, co dla nas jest warte w życiu. Przeczytajmy jeszcze, co na ten temat pisze ks. Heller. Zagadnienie sensu życia to według niego podstawowy problem człowieka „ponieważ [...] wprost lub pośrednio jest siłą napędową całej historii myśli ludzkiej”<sup>3</sup>.

<sup>2</sup> M. Heller, *Sens życia i sens wszechświata*, Tarnów 2002, s. 188.

<sup>3</sup> Tamże, s. 153. Autor jest członkiem Watykańskiego Obserwatorium Astronomicznego w Castel Gandolfo i członkiem Papieskiej Akademii Nauk w Rzymie.

Ostatecznie zostało ustalone na spotkaniu, że podejmiemy pięć tematów związanych z sensem życia w odniesieniu do konkretnych sytuacji, a mianowicie:

a) cierpienie; b) samotność; c) wybór drogi; d) rodzina; e) zbawienie.

Przystąpmy do pierwszego z nich. Rozpocznemy od wprowadzenia do Księgi Hioba oraz jej uwspółcześnienia. Przyjrzymy się również naświetleniu problemu od strony psychoanalitycznej (Frankl), a także zestawimy z treścią filmu *Pokój syna*. Zakończymy lekturą sztuki *Hiob* Karola Wojtyły.

## BIBLIJNY HIOB

Księga Hioba powstała prawdopodobnie między VII a II wiekiem przed narodzeniem Chrystusa. Akcja toczy się „w ziemi Us”, na terenie północnej Arabii. Głównym bohaterem jest „mąż sprawiedliwy” – Hiob, mający siedmiu synów i trzy córki. Jest on bardzo bogaty. W Księdze występuje również szatan, który nie jest jednak uosobieniem wszelkiego zła, ale jakby członkiem dworu Boga i bierze udział w Jego naradach z aniołami. Wydaje się pełnić rolę prokuratora, oskarżającego Hioba o słabą wiarę i dlatego otrzymuje od Boga prawo, by ją wypróbować. Hiob zostaje więc pozbawiony całego majątku, synów i córek, wreszcie także zdrowia, bowiem zapada na trąd.

Pojawiają się trzej przyjaciele Hioba: Elifaz, Bildad i Sofar. Próbują go pocieszyć, ale przygnębiają jeszcze bardziej. Wmawiają mu bowiem, że jego cierpienia są słuszną karą za grzechy, ponieważ Bóg nie może karać człowieka sprawiedliwego. Takie było zresztą wtedy powszechne przekonanie. Hiob natomiast czuje się niewinny i dlatego buntuje się przeciw Bogu i domaga się od Niego wyjaśnień, mówiąc: *Obym ja wiedział, gdzie można Go znaleźć, jak dotrzeć do Jego stolicy? Wszcząłbym przed Nim swą sprawę i dowodami usta wypełnił* (23,1-4).

Wtedy pojawia się nowy rozmówca, młody Elihu, wyrzucający Hiobowi, że nie ma prawa oskarżać Boga, który go całkowicie przerasta i którego wola jest niezbadana: *Wielki jest Bóg w swej wszechmocy, któż takim mistrzem jak On? Kto Jego drogę chce zganić? Kto powie: „Źle uczyniłeś?”* (36,22-23).

Wreszcie sam Bóg przemawia do Hioba. Nie wyjaśnia mu przyczyn jego cierpienia, ponieważ człowiek i tak nie potrafi Boga zrozumieć i pojąć tego, co On planuje. Następuje pojednanie Hioba z Bogiem. Wystarczy mu widzenie Najwyższego. *Dotąd Cię znalazłem ze słuchu, obecnie ujrzałem Cię wzrokiem* (42,5) i dalej stwierdza Hiob: *Jam mały, cóż Ci odpowiem? – Rękę przyłożę do ust. Raz przemówiłem, nie więcej, drugi raz niczego nie dodam* (40,4-5).

W zakończeniu Księgi czytamy, że *Bóg przywrócił Hioba do dawnego stanu i oddał mu całą majątność w dwójnasób* (42,10).

## HIOB WSPÓŁCZESNY

Biblijny poemat o cierpieniu sprawiedliwego Hioba stał się źródłem natchnienia dla wielu pisarzy. U nas zmagał się z tym tematem m.in. Jerzy Zawieyski i Bruno Winawer.

W warszawskim Teatrze Współczesnym przed laty wystawiono sztukę pt. *J. B.* (angielski skrót imienia Hioba), której autorem był wybitny poeta amerykański Archibald McLeish. Bohaterem przedstawienia jest bogacz amerykański żyjący szczęśliwie z żoną i pięciorgiem dzieci. Spadają na niego nieszczęścia ukazane w sposób współczesny: napadają bandyci, podczas wojny giną wszystkie dzieci, bohater traci zdrowie. Na proscenium występują dwaj aktorzy: jeden przedstawia Boga, drugi szatana. Hiob – w tym amerykańskim wydaniu też nie złorzeczy Bogu, zostaje przywrócony – jak w Biblii – do pierwotnego stanu. Spektakl ten reżyserował Jerzy Kreczmar. Występowali wybitni aktorzy: Mieczysław Czechowicz, Halina Mikołajska, Andrzej Łapicki, Tadeusz Fijewski.

W roku 1940 Karol Wojtyła napisał sztukę pt. *Hiob. Drama ze Starego Testamentu*. Wrócimy na zakończenie rozważań do tego utworu, który nadaje zupełnie nowy sens opowiadaniu biblijnemu.

### WEDŁUG RABINA – NALEŻY PANU BOGU WYBACZYĆ?

Jacek: – Właściwie oskarżenie Hioba jest skierowane nieodpowiednio. Ma on żal do Pana Boga, a przyczyną jego nieszczęść jest przecież działanie diabła.

Ewa: – Tak, ale diabeł postępował za zgodą Boga, o czym Hiob nie wiedział. Zresztą problem tkwi raczej w pytaniu: dlaczego Bóg pozwala na cierpienia ludzi niewinnych?

Mirek: – Mnie uderza wielka godność i wiara Hioba. Gdy spotykają go wielkie ciosy, mówi: *Pan dał, Pan wziął. Niech imię Jego będzie błogosławione*. A potem, mimo ogromu nieszczęścia, doznanego zła nie złorzeczy Bogu, ale domaga się od Niego wyjaśnienia. I nie traci wiary, wciąż uznaje Bożą władzę nad sobą.

Piotrek: – Zwróćmy uwagę, że również Jahwe ceni godność Hioba. Wyżej go nawet stawia niż jego przyjaciół, którzy jakby „trzymał” stronę Boga i bronili Jego sprawiedliwości. Mówi do nich: *Idźcie do sługi mego Hioba i złożcie ofiarę za siebie ze względu na niego. Ze względu na niego nic złego wam nie zrobię, choć nie mówiliście prawdy o Mnie, jak sługa mój, Hiob (42,8)*.

Paweł: – Przejdźmy jednak do sprawy najistotniejszej, zasadniczego problemu tej Księgi: jak wytłumaczyć fakt okrutnych cierpień, których doświadczają ludzie niewinni, dzieci ... Mam w ręku książkę pt. *Kiedy złe rzeczy zdarzają się dobrym ludziom* napisaną przez rabina żydowskiego Herolda S. Kushnera<sup>4</sup>. Jego syn zachorował

<sup>4</sup> H.S. Kushner, *Kiedy złe rzeczy zdarzają się dobrym ludziom*, Warszawa 1994.

na „progerię”, czyli przedwczesne starzenie się. Umarł w 15 roku życia, miał tylko metr wzrostu i cechy fizyczne starca. Rodzice patrzyli cały czas na tragedię syna. Autor utożsamia siebie z Hiobem, ponieważ spotkało go także niezawinione nieszczęście. Kushner nawiązuje do amerykańskiej sztuki *J. B* i stwierdza jak McLeish, że trzeba „wybaczyć” Bogu niedoskonałość stworzonego przez Niego świata, kochać Go mimo wszystko i pomagać ludziom.

Ks.: – „Wstęp” do książki Kushnera napisał ks. biskup Bronisław Dembowski, a „Posłowie” – Stanisława Grabska, doktor teologii. Nie godzą się oni z taką konkluzją, choć uznają dociekliwość wywodów autora, uzupełniając jego rozważania aspektem chrześcijańskim. Syn Boży – największy Człowiek podjął sam ohydę cierpienia i dał ludzkości nadzieję zmartwychwstania<sup>5</sup>.

### DOPIERO KIEDYŚ: PERSPEKTYWA ESCHATOLOGICZNA?

Tomasz: – Chciałbym przypomnieć, że według Dostojewskiego nie do pogodzenia jest dobroć Boga z cierpieniem jednego choćby niewinnego dziecka. Problem zła i cierpienia to tajemnica nie do pojęcia. Podobno słynny powieściopisarz François Mauriac mówił, że udusi tego człowieka, który podejmie się mu to wyjaśnić. I jeszcze jedno. Kiedyś czytałem jakoby w Oświęcimiu ktoś widząc powieszona, konające dziecko powiedział: „Gdzie jest teraz Bóg?” Usłyszał odpowiedź: „Właśnie w tym dziecku”. Oczywiście, cierpienie człowieka pozostaje nadal nie wyjaśnione, lecz naświetla je w sposób niesłychany męka Boga – Człowieka Chrystusa. Musimy jednak pamiętać, że chrześcijaństwo nie jest „religią cierpiętniczą”, lecz jego siła polega na wierze w zmartwychstanie Chrystusa i nasze.

Piotrek: – Zaczątek tej wiary dostrzegamy już w Księdze Hioba, który mówi: *Ja wiem, wybawca mój żyje, na ziemi tu będzie ostatni. Potem to skórą zostanie odziane i ciałem swym Boga zobaczę. To właśnie ja Go zobaczę, me oczy ujrzą, nie inny; moje nerki już mdleją z tęsknoty* (19,25-27).

Ks.: – Nie nastąpiło tu jednak rozwikłanie problemu niezawinionego cierpienia w wymiarze ziemskim, doczesnym. Zyskuje ono dopiero perspektywę w życiu eschatologicznym i przyszłym. W komentarzu do tego tekstu czytamy w Biblii Tysiąclecia: „Czy to się stanie po zmartwychstaniu, czy też jeszcze przed śmiercią, tego dokładnie nie mówi”. W liturgii odnosimy te słowa do zmartwychstania umarłych.

### JUŻ TERAZ: SPOTKANIE EGZYSTENCJALNE Z BOGIEM

Ewa: – Ale jednak Hiob za życia ujrzał Boga, spotkał Go.

Ks.: – Termin „spotkanie” można rozumieć w wieloraki sposób. Potocznie „spo-

<sup>5</sup> Tamże.

tkanie” oznacza zetknięcie z jakąś osobą lub inną rzeczywistością, ale takie, które nie pozostawia po sobie głębszego wrażenia, np. natknąłem się na znajomego współlokatora w windzie i wymieniamy wzajemne uprzejmości. „Spotkanie” – w głębszym znaczeniu ma miejsce wówczas, gdy znacząco wpływa na nasze myślenie i postępowanie. Jeśli użyjemy tego terminu w sensie egzystencjalnym, wtedy oznacza (jako skutek) całkowitą przemianę osobowości.

To właśnie miało miejsce u Hioba. Dzięki spotkaniu z Jahwe ustał całkowicie jego bunt, żal, gorycz, nastąpiło zupełne uspokojenie. Mówi Hiob do Boga, którego spotkał: *Wiem, że Ty wszystko możesz, co rozmyślasz, potrafisz uczynić [...] stąd się we łzach rozpląwam, pokutuję w prochu, popiele* (42,3.6).

Jaki stąd wniosek dla czytelników Księgi Hioba?

Łaska egzystencjalnego spotkania z Bogiem nie polega na rozwikłaniu tajemnicy Bożych planów, lecz na zupełnej przemianie osobowości spotkanego człowieka, który w największych nawet cierpieniach doświadcza równowagi duchowej i pokoju wewnętrznego. Historia zna wiele faktów tego rodzaju spotkania z Bogiem u ludzi udręczonych bolesnymi doznaniem. Obfitują w takie fakty życiorysy świętych, ale nie tylko.

## GŁOS Z OŚWIĘCIMIA

Ks.: – Sens niezawinionego cierpienia przejmująco przedstawił współwięźniom w Oświęcimiu słynny psychoanalityk żydowskiego pochodzenia Wiktor E. Frankl (1905 – 1997).

Oto jego relacja z książki pt. *Psycholog w obozie koncentracyjnym*.

„Opowiadałem kolegom (którzy leżeli bez ruchu, najwyżej wzdychając od czasu do czasu ze wzruszenia), że życie ludzkie ma zawsze sens, w każdych okolicznościach i że ten nieskończony sens istnienia obejmuje także cierpienie i umieranie, nędzę i śmierć. I prosiłem tych biedaków, którzy słuchali mnie uważnie w ciemnym baraku, by spojrzeli prosto w oczy powadze naszej sytuacji i nie upadali na duchu, lecz zachowali odwagę, świadomi tego, że nawet beznadziejność naszej walki nie może jej odjąć sensu i godności. Powiedziałem im, że w tych ciężkich godzinach, a szczególnie w zbliżającej się dla wielu z nas ostatniej godzinie, na każdym z nas spoczywa czyjś uważny wzrok, wzrok przyjaciela czy żony, kogoś żyjącego czy umarłego – albo wzrok Boga. I oczekuje po nas, że go nie rozczarujemy i potrafimy cierpieć, i umierać nie jak nędzarze, lecz z podniesioną głową!

Na koniec mówiłem o ofierze, którą z siebie składamy, a która zawsze ma sens. Tłumaczyłem, iż z samej istoty ofiary wynika, że pozornie niczego się nią w tym świecie – w świecie sukcesów – nie osiąga. Może to być poświęcenie się dla jakiejś idei politycznej czy złożenie siebie w ofierze za drugiego człowieka. Człowiek wierzący w sensie religijnym może to łatwo zrozumieć. Opowiedziałem im o jednym

z kolegów, który na początku pobytu w obozie zaproponował niebiosom układ: że jego cierpienie i śmierć uchroni kochanego człowieka od śmierci w męczarniach. Dla tego człowieka cierpienie i śmierć – była to ofiara o najgłębszym znaczeniu. Nie chciał cierpieć i umierać bezcelowo; a my też tego nie chcemy! Moje słowa usiłowały właśnie nadać ostatni sens naszemu życiu w tym nędznym baraku i w tej beznadziejnej sytuacji.

Wkrótce przekonałem się, że moje usiłowania nie spełzły na niczym. Za chwilę zapaliła się żarówka na belce pod dachem, a żalosne postacie moich towarzyszy ze łzami w oczach przyciągały kulejąc do mojej pryczy, żeby mi podziękować”<sup>6</sup>.

Frankl przeżywał w trzech obozach koncentracyjnych.

### FILM: *POKÓJ SYNA*

Nanni Moretti jest zarazem autorem scenariusza filmu, jego reżyserem i gra w nim główną rolę: szczęśliwego ojca rodziny – cenionego psychoanalityka – który traci syna ginącego w nieszczęśliwym wypadku podczas nurkowania. Film otrzymał Złotą Palmę w Cannes; Moretti jest przyjacielem Kieślowskiego, z którym niegdyś współpracował.

Zrozpaczony ojciec, bohater filmu, nie buntuje się przeciw Bogu, raczej nie należy do ludzi religijnych; godzi się na pogrzeb chrześcijański swego syna ze względu na prośbę jego kolegów. Następuje załamanie ojca, wątpi on teraz w skuteczność swoich rad w stosunku do pacjentów, chce nawet zaniechać wykonywania zawodu psychoanalityka.

Nagle nieoczekiwanie zmienia się nastrój. Oto przyjeżdża młoda dziewczyna ze swoim chłopakiem, aby zobaczyć pokój syna (stąd tytuł filmu), prowadziła bowiem ze zmarłym synem psychoanalityka korespondencję i chciałyby odświeżyć swoje wspomnienia.

Ojciec spełnia prośbę dziewczyny, a potem spontanicznie postanawia, bez żadnej prośby, odwieźć ich oboje na stację, by w ten sposób skrócić im męczącą podróż autostopem. Ten drobny gest uprzejmości wyzwala w ojcu i jego żonie nowe uczucie: odprężenia i pogodnej serdeczności wobec obojga młodych. W ten sposób film się kończy.

Grażyna: – Nie jestem zachwycona tym filmem. Niewiele ma on wspólnego z Księgą Hioba.

Ks.: – Takie porównanie nie było naszym celem. Poszliśmy do kina, aby oglądać *Pokój syna*, bo tam rodzinę dotyka nieszczęście – śmierć ukochanego dziecka. Bez porównania większe były cierpienia hiobowe.

<sup>6</sup> W.E. Frankl, *Psycholog w obozie koncentracyjnym*, Warszawa 1962, s. 92, 93.

Kazimierz: – W *Pokoju syna* nie było – jak w Księdze Hioba spotkania z Bogiem.

Ks.: – Oglądając film często odnosimy jego akcję do własnych doświadczeń życiowych. Po Powstaniu Warszawskim, w którym brałem udział, poszedłem z moją ciotką do jej przyjaciółki, aby podzielić się naszymi przeżyciami. Spotkała nas ogromna przykrość. Przyjaciółka cioci otworzyła drzwi i powiedziała: – Nie będę z wami rozmawiać. Tyle przeżyłam w czasie powstania, że nie chcę nikogo widzieć. Stanęliśmy więc oboje pod zamkniętymi drzwiami.

Jakże inaczej postępują tamci rodzice, którzy przeżyli ból utraty syna! Nie tylko pokazują jego pokój, ale – jakby zapominając o swoim bólu – rozmawiają przyjaźnie z parą młodych ludzi, jadą z nimi całą noc swoim samochodem, aby pomóc im wrócić do domu.

Czy to było spowodowane spotkaniem nieszczęśliwych rodziców z Bogiem? Skoro Bóg jest MIŁOŚCIĄ, to każdy czyn dokonany z miłości bezinteresownej – mamy prawo tak myśleć – spełniony zostaje z Jego inspiracji. Wspomniany wyżej Wiktor E. Frankl, który jest autorem książki *Nieświadomiony Bóg*<sup>7</sup>, twierdzi, że w każdym człowieku jest głęboko w podświadomości ukryta moc Najwyższej Istoty, będącej źródłem sensu życia. Wyrażać się to może wewnętrznym pokojem i osobistą radością udzielaną innym. A taka właśnie była postawa rodziców z *Pokoju syna*, co zapewne symbolicznie wyraża tytuł filmu.

### HIOB SCHRYSTIANIZOWANY

Karol Wojtyła napisał sztukę pt. *Hiob, drama ze Starego Testamentu* w 1940 roku, która ukazała się w Krakowie („Znak” 1980), ostatnio wznowiona we Wrocławiu. Na karcie tytułowej czytamy m.in.:

Rzecz działa się w Starym Testamencie  
Czasu hiobowego  
Przed przyjściem Chrystusa

Rzecz dzieje się za dni dzisiejszych  
Czasu hiobowego  
Polski i świata

Echo cierpień narodu autora od razu zostaje wyrażone na początku utworu; wróci ten motyw na końcu dramy.

– Patrzaj – narodzie mój –  
a słuchaj słowa pańskiego –  
a słuchaj słowa pańskiego –  
wy, coście stopą deptani,

<sup>7</sup> Tenże, *Nieświadomiony Bóg*, Warszawa 1978, s. 56, 67.

wy, coście biczowani,  
w katogach coście – wy –  
hioby – hioby – <sup>8</sup>

Nawiązanie do hiobowych cierpień narodu stanowi jakby aktualny (rok 1940!) kontekst dramatu. Natomiast zakończenie ma charakter wyraźnie chrystocentryczny. Oto fragmenty wypowiedzi ostatniego rozmówcy Hioba, którym jest Elihu:

Chociaż był zacny, chociaż w uciechach  
słów nie powstało niegodziwych –  
Widzę – ja widzę – Ty dopuszczasz  
– Sprawiedliwego wiodą tłumy  
i wyje gawieź, szarpie tłuszczą –

.....  
– Kędy Go wiodą? – jak baranka,  
jako owieczkę na ofiarę –  
– i ofiarowan jest z Twej Woli,  
– i ofiarowan, który idzie  
z palmą i jedzie na oślicy  
... Ty dopuszczasz?

Wszakoś Go zesłał – Mesjasza ...  
Teraz mu brzemień barki gniecie ...  
Ty tak doświadczasz, tak obalasz –  
a wszakże Twój On ukochany –  
a tak Mu cierpieć, Panie – czemu?

.....  
jak cierpi Syn Twój i wybrany <sup>9</sup>

Drama kończy się jasnością świtu i ukazaniem krzyża na wzniesieniu.

W „Epilogosie” następuje znów odwołanie się do „stopą deptanych” i dotkniętych „katorgą” ze słowami nadziei<sup>10</sup>.

<sup>8</sup> K. Wojtyła, *Hiob, drama ze Starego Testamentu*, Wrocław 2003, s. 10.

<sup>9</sup> Tamże, s. 82, 83.

<sup>10</sup> Tamże, s. 95.